Szkółka Narodowa wychodzi raz co tydzień, w Piątek. Prenumerata półroczna wynosi w Chełmnie 1 Tal., zewnątrz Chełmna 1 Tal. oprócz pocztowego. Zapisywać to pismo można na wszystkich pocztach.

SZKÓŁKA NARODOWA.

Redaktor Ks. Licencyat Knast.

№ 2. **Chełmno, dnia 7. Lipca** **1848.**

O NARODZIE POLSKIM.

Naród polski byłto przed laty narodem wielkim i potężnym, jakich mało pod słońcem, a przytem miał serce dobre, otwarte, szczere i skore do politowania nad nieszczęśliwymi i niesienia im pomocy w każdéj złej dobie. Przyjął on z otwartemi rękoma Żydów prześladowanych w obcych krajach a szukających u niego schronienia, przyjął także i Niemców, obdarzył dobrym bytem, i takie im dał prawa, jakich sam używał. — On strzegł ciągle granic od napaści Tartarów i innych hord dzikich północnych; był przeto tarczą zasłaniającą wszystkie narody europejskie przed burzami groźnemi, które całe ich szczęście łatwo zniszczyć mogły. Wezwany w wielkiej potrzebie, pobiegł pod dowództwem króla swego walecznego Jana Sobieskiego cesarzowi austryjackiemu na pomoc, gdy go Turcy obległi w Wiedniu, i już mieli wypędzić z kraju, pobiegł, mówię, pobił Turków, i uwolnił całe Niemcy od grożącego im jarzma barbarzyńskiego.— Za to wszystko winne mu szczególnie Niemcy wdzięczność. Chociaż Polacy na nię nie rachowali, toć przecież Niemcy sami czując się być zobowiązanymi za tyle dobrodziejstw, powinni byli równie i Polsce, gdy była w nieszczęściu, nieść pomoc i ratować ją od upadku. — Ale rzecz się dzieje opacznie. —

Moskal zakroił na Polskę; a ponieważ mu była za silną, począł ją wichrzyć. Podburzał Polaków przeciw Polakom, kłócił jednych z drugimi, i wzniecał wojnę domową, aby niezgodnych i pokłóconych tem łatwiéj mógł napaść i ujarzmić. Przecież i pokłócona Polska była dla niego za mocna. Dla tego połączył się przeciwko niéj z królem Pruskim i cesarzem Austryjackim. Wszyscy trzej wkroczyli z wojskiem ogromnem, rozpięli biedną Polskę jakoby na krzyżu, szarpnęli razem za zbolałe członki, i każdy oderwał część dla siebie — ale serce jeszcze pozostało całe. Przeto przyszli jeszcze raz, i po trzeci raz, aż i serce rozszarpali. —

Tym sposobem Polska rozszarpana na trzy części, zostaje pod panowaniem trzech mocarstw: Rosyi, Austryi i Prus. Polacy zaś nie tylko między tych trzech panów są podzieleni. Tysiące ich wypędzeni ze swych siedzib ojczystych tułają się po całym świecie, żebrząc u obcych kawałka chleba. —

Smutny i opłakany los Polaków! Nie dość, że Ojczyznę stracili, na domiar nieszczęść Moskal każe być Moskalem, Austryjak Niemcem i Prusak być Niemcem. A jakże tu być Moskalem lub Niemcem, kiedy serce polskie. Oj to serce, to serce! żeby je można wydrzeć z piersi swéj i wyrzucić, toćby człek może i zapomniał o Polsce. Ale w sercu jest życie, w sercu wiara, miłość i nadzieja. Dla tego teżto Polak chyba w grobie dopiero zapomni o matce swéj Polsce.

Dopóki żyje, dopóty wierzy, że Bóg jeszcze ma pieczę o Polsce, dopóty kocha swoję ojczyznę i tem bardziej ją kocha, im więcéj ona nieszczęśliwą, dopóty nadzieją oddycha, że Polska będzie jeszcze jak była jedną, wielką, potężną i świetną. — Kiedy zaś to będzie, Bogu tylko wiadomo; ale też w Bogu cała nadzieja, a kto w Bogu ufa, zawstydzon nie będzie. Pan Bóg wywiódł naród żydowski z ziemi egipskiej, i uwolnił z niewoli babilońskiéj, on mocen i jarzmo skruszyć, które Polskę gniecie; a uczyni to, bo jest Panem miłosiernym i skorym do wysłuchania modłów sług swych, którzy Mu zawsze służyli wiernie, i wierni chcą zostać na wieki. —

Czem się ma trudnić sejm w Berlinie?

Dotąd były Prusy absolutno-monarchicznem państwem, t. j. takiem, w którem wszystkie prawa król dawał. Teraz nastąpi w Pruskim rządzie ta zmiana, iż naród przez swych zastępców będzie miał udział w stanowieniu praw i zarządzaniu krajem. Taka forma rządu, podług której naród przez posłów, a król przez odpowiedzialne ministerium państwem rządzą, nazywa się konstytucyja.

Prawa, które król narodowi przyznał, a które przez zastępców narodu z odpowiedzialnymi ministrami mają być ułożone, były Prusakom już w wojnach r. 1813, 14, i 15, przyrzeczone ale nie dotrzymane.

Zamiarem konstytucyi jest zabespieczenie dobra i wolności każdego mieszkańca bez względu na jego stan, wiarę i narodowość.

Nasza wolność i nasze dobro mają być zapewnione szczególniéj przez następujące prawa:

1. Przez wolność druku. Jak każdy ma prawo swoje myśli innym przez mowę udzielać, tak też każdy powinien mieć prawo swoje myśli przez druk objawić publiczności. Wolność druku jest to najpierwsza i najsilniejsza broń narodu wolno rozwijającego swe życie. Jest ona środkiem, przez który każdy może pokazać, gdzie znajduje błędy w zarządzaniu krajem lub w towarzyskiem życiu, i gdzie widzi nadużycia urzędników w wykonywaniu przepisów swojego urzędu. Przy wolności druku możemy naszych przełożonych, gdyby nam jaką wyrządzili krzywdę, zapozwać przed sąd publiczności.

2. Przez prawo wolnych zgromadzeń. Dawniéj było zakazane obywatelom kraju, — a takim jest każdy — zgromadzać się na jedno miejsce, i wspólnie radzić o swoich potrzebach. Teraz mamy wszyscy to prawo. Zatem mają także Polacy prawo zgromadzać się do jakiegokolwiek domu, i naradzać się nad potrzebami swego narodu lub całego państwa Pruskiego. O to nie potrzebują obywatele prosić żadnéj władzy o pozwolenie, i nie mają przyczyny obawiać się, aby policyja ich zgromadzenia rozpędziła.

3. Przez wolność osoby. Dawniéj mógł każdy w skutek fałszywéj denuncyjacyi, a nawet dla swego sposobu myślenia, jeźli tenże był przeciwny panującemu stronnictwu, choć żadnéj nie popełnił zbrodni, do więzienia być wtrącony. Teraz zaś nie ma nikt prędzéj być uwięziony, aż sędzia dowodów denuncyjacyi nie uzna za wystarczające do przyjęcia, iż ktoś w istocie dopuścił się zbrodni. Teraz nikt nie może dla swego sposobu myślenia, dla swego zdania być uwięziony, długo w więzieniu dręczony, i swego dobrego imienia lub majątku być pozbawiony. Szczęśliwi jesteśmy, że już minęły te czasy, w których policyja mogła bez przyczyny aresztować, i wsadzać do więzienia. Wszakże smutne mieliśmy tego przykłady przed dwoma laty. Wtenczas prawie każdy uchodził za przestępcę, kto tylko mówił po polsku.

4. Przez prawo nadawania sobie podatków. Aby pokryć wydatki państwa, muszą mieszkańcy płacić podatki. Ale ile państwo potrzebuje, jak podatki mają być zbierane, i na co użyte, to stanowić, i tego dopilnować powinien naród przez swych zastępców, ponieważ naród płaci podatki. Dawniej powiedziano, iż tyle a tyle milijonów potrzeba, i te natychmiast musiały być zebrane, a nikt nie wiedział, na co te milijony były potrzebne. Dla tego też urzędnicy wszędzie się bogacili, a naród coraz bardziéj ubożał. Oby jak najprędzéj przynajmniej połowa tych małych królików była oddaloną!

5. Przez uzbrojenie narodu. Każdy obywatel ma prawo i obowiązek uzbroić się w celu utrzymania porządku i bronienia praw. Jeźli uzbrojenie narodu wszędzie będzie zaprowadzone, oszczędzimy ogromne sumy pieniędzy, któreśmy musieli wydawać na utrzymanie wojska.

6. Przez sądy przysięgłych. Jeźli kto będzie oskarżony, wtenczas przysięgli t. j. mężowie wybrani z narodu muszą sądzić, czy on jest winny lub niewinny. Publicznie i ustnie może teraz oskarżony się bronić, kiedy dotychczas sędziowie wyrokowali podług stósów aktów, które podczas długiego śledztwa spisali.

7. Przez zniesienie wszelkiego szczególnego sądownictwa. W obliczu prawa są wszyscy sobie równi. Dla tego było niesłusznie, iż dotąd osoby wyższych stanów przed wyższym sądem, a osoby niższych stanów przed niższym sądem trzeba było skarżyć, i że dotąd nawet w imieniu jakiego pana sądy wydawały wyroki, i policyja swe czynności odbywała, kiedy te władze tylko w poleceniu całego kraju działać powinny.

8. Przez ogłoszenie sędziów niezawisłymi. To jest rzeczą konieczną, jeżeli się zapewnić chcemy, aby sędziowie zawsze sprawiedliwość wymierzali. Sędzia, który się musi obawiać, aby za wyrok prawnie uzasadniony przesadzeniem lub złożeniem z urzędu nie był ukarany, może łatwo dla swéj własnéj korzyści dać się do tego spowodować, iż niesprawiedliwie sprawę osądzi. Tylko od niezawisłego sędziego można się spodziewać, iż sprawiedliwie sądzić będzie.

9. Przez zaręczenie Polskiéj narodowości. Kongres Wiedeński zastrzegł dawnym mieszkańcom Wielkiego Xięstwa Warszawskiego, do którego należały Wielkie Xięstwo Poznańskie i powiaty Prus zachodnich, Chełmiński, Toruński, Brodnicki i Lubawski, ich narodowość, i to jeszcze zmarły król Pruski uroczyście potwierdził. Zatem wszyscy owi Polacy mają prawo domagania się narodowéj reorganizacyi. Słusznie jéj także żądają inne powiaty Prus zachodnich, w których polska ludność jest przewyższająca.

10. Przez odpowiedzialność ministrów. Osoba króla musi być nietykalna. Aby jednak naród był zabespieczony, iż prawa będą wykonywane, i cały kraj na dobro ogółu rządzony, powinni mężowie, którzy państwem rządzą, być odpowiedzialnymi.—Te są najgłówniejsze prawa, któremi zastępcy narodu Pruskiego na sejmie Berlińskim od dnia 22. Maja się trudnią. Te prawa są szeroką podstawą, na któréj się będzie wznosiła nowa budowa naszego państwa. Jeźli te prawa bez wszelkiego ograniczenia będą zastrzeżone, możemy się spodziewać, iż będziemy mieli spokojność w kraju, i że zakwitnie szczęście narodu. Tylko pod takiemi prawami wzniesie się przemysł, i zbogaci naród. Tylko pod takiemi prawami duch narodu wolno się rozwinie, zrobi olbrzymie postępy we wszystkich gałęziach nauk, i rozszerzy wszędzie oświatę.

DONIESIENIA Z PROWINCYI.

CHEŁMNO d. 1. Lipca. Zgromadzili się w szkole panieńskiéj z polecenia ministerium elementarni nauczyciele powiatu Chełmnińskiego w celu podania swych życzeń i zrobienia wniosków dla lepszego urządzenia szkół niższych. Prezesem tego zgromadzenia był Lantrat Chełmniński Loga, a przytomnymi byli tamże Dziekani Machorski i Radzki i ewangelicki proboszcz Lejde. Pomiędzy nauczycielami podającymi rozmaite projekta wystąpił Stefański nauczyciel szkoły panieńskiéj w Chełmnie, i zrobił dwa wnioski, przez które pozyskał szacunek wszystkich ślachetnie myślących ludzi, i zasłużył na przywiązanie swoich rodaków. Te wnioski przytaczamy słównie:

„SZANOWNI PANOWIE!

Nas wszystkich, a szczególniéj Was, Szanowni Koledzy, uczy przekonanie, na jak niskim stopniu oświaty polski wieśniak stoi, a jak bardzo w tym względzie przewyższa go niemiecki chłop, choćbyśmy o tem tylko ze saméj powierzchowności sądzić chcieli. Czyż tego nasz Stwórca wymaga, aby polskiego chłopa znamienowała ciemnota, niezgrabność, ospały duch i podła powierzchowność? Bynajmniej! I jego przeznaczeniem jest, w kształceniu ducha i ciała z czasem postępować. Niedostatek należytego wykształcenia jest właśnie przyczyną nieprzebiegłości, ubóstwa i nędzy polskiego chłopka. Stąd też to pochodzi, iż pomiędzy klasą robotniczą polskiego ludu najwięcéj niegospodarzy, pijaków i żebraków spostrzegamy.

Lecz jakżeby temu można zapobiedz? Koledzy! Oto nam nauczycielom jest podana sposobność, owe dzikie drzewko przez staranne pielęgnowanie przeistoczyć w drzewo, które słodki i na wejrzenie piękny owoc czasu swego przynosić będzie. Chciejmy tylko dziecię polskiego chłopka w jego ojczystym języku uczyć, ale nie tylko uczyć czytać, pisać i rachować, lecz i wszystkich innych elementarnych wiadomości, wtenczas będziemy je prawdziwie kształcili i wychowamy na lepszego ojca, na lepszego gospodarza i na lepszego obywatela. Bo, proszę, cóż może być dziecku milszem aniżeli język, który ono, że tak powiem, w żywocie macierzyńskim odebrawszy z piersi swéj matki wyssało. Jeżli w ojczystym języku przedmioty będą wykładane, każde dziecko będzie łatwo pojmowało nauki, i z największą chęcią uczęszczało do szkoły.

Nie myślcie przecież Koledzy, abym miał porzucać mowę niemiecką. Od tego jestem daleki, bo język niemiecki jest pruskiemu dziecku niezbędnie potrzebny. Ale niech dzieci będą kształcone w naturalny sposób.

Dla tego robię ten wniosek:

aby dzieci czysto polskiéj szkoły naukę w elementarnych wiadomościach pobierały w ojczystym języku, i aby niemiecki język jako podrzędny przedmiot był uważanym i uczonym.

Z tych samych przyczyn robię zarazem ten drugi wniosek:

aby w szkołach, w których połowa jest polskich dzieci i połowa niemieckich, mógł być tylko obsadzony nauczyciel dokładnie obydwa języki znający.“

Jasne słowa Stefańskiego trafiły do przekonania innych nauczycieli. Pierwszy wniosek poparty został 54ma głosami, a pięć tylko przeciw niemu się oświadczyło. Za drugim wnioskiem głosowało 28 nauczycieli, a przeciwko niemu 31. Lubo ten drugi wniosek nie przeszedł większością głosów, jednak był bardzo sprawiedliwy, i przynosi chlubę Stefańskiemu. Oby nauczyciele innych powiatów występowali śmiało, jako godni synowie swych ojców za polską narodowością! Wtenczasby sejm Berliński poznał, że tu nie są niemieckie ale polskie strony. —

CHEŁMNO d. 4. Lipca. Smutne nas tu dochodzą wiadomości z Lubawy, które, jakeśmy słyszeli, opowiadamy.—W przeszły Czwartek t. j. na dniu 29. pr. m. czyniło kilku chłopów pijanych ze wsi pobliskich wrzawę po mieście. Straż miejska dla przywrócenia spokojności tak ostrych póno środków użyła przeciw pijanym, iż w skutek plag czyli też ran odebranych, kilku niebespiecznie zasłabło.— Tak srogiem postępowaniem lud okoliczny oburzony zebrał się uzbrojony w motyki i kije w następny Piątek bardzo licznie na jarmark i groźną przybrał postawę przeciw mieszkańcom czyli raczéj przeciw straży miejskiéj, która także uzbrojona w piki i broń palną przeciw niemu wystąpiła. — W skutek pogróżek czy też w skutek napaści straż miejska dała ognia. Na pierwsze 30 wystrzałów padło dwóch chłopów ze Szczepankowa na miejscu, a trzeci z Katlewa piką w kark przeszyty później ducha oddał. Wystrzały te i poległe ofiary stały się hasłem do walki najzawziętszéj i wielkich bezpraw. Lud wzburzony do najwyższego stopnia napada na straż miejską, wydziera i łamie piki i roztrąca o bruk fuzye. Pokonawszy i rozpędziwszy uzbrojonych rzuca się na domy Zydów i Niemców, — którzy zapewne po większéj części składali straż miejską, wybija okna, wyłamuje drzwi do izb i sklepów, rozbija i tłucze sprzęty domowe, wyrzuca, niszczy i rabuje towary i rujnuje wszystko, co mu się tylko nadarza.— Bezprawia te działy się między godziną 10tą przed obiadem, aż do 8 wieczorem. Kirassyery z Jeławy wezwani od władzy miejskiéj na pomoc przybyli dopiero późno w wieczór, gdy lud rozbiegł się już był do swych domów. —

Nie wiedząc o ile opowiadanie powyższe zgadza się lub mija z prawdą, prosimy świadków bezstronnych, aby dokładny i wierzytelny opis zaszłych wypadków przesłali Redakcyi.

Drukiem Wilhelma Teodora Lohdego.